

A woman in a white wedding dress is shown from the waist up, holding a bouquet of roses. She is positioned in front of a window with vertical blinds. In the foreground, a large, ornate crown with many diamonds is displayed on a dark surface. The overall color palette is soft and romantic, with a focus on white, light blue, and gold tones.

SYLWIA ZANDLER

# Throne

ROYAL TRILOGY #3



Copyright ©

Sylwia Zandler

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Wiktoria Kulak

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-235-8

**SYLWIA ZANDLER**

# **THRONE**

**ROYAL TRILOGY #3**

**OŚWIĘCIM 2022**



# ROZDZIAŁ 1

Pałac, będący dotąd pozorną oazą spokoju, nieoczekiwanie stał się centrum chaosu. Matka króla miała przyjechać dopiero za dwa dni, ale na wieść o niespodziewanej wizycie w królewskich progach wybuchła panika. Stephanie Hemsworth, mimo że lata sprawowania władzy u boku męża miała już dawno za sobą, nadal wzbudzała strach i skrajne emocje. Nie znalazłaby się ani jedna osoba, która ucieszyłaby się z jej przyjazdu, wszyscy trzęśli się jak galareta, pokazując mi tym samym, że kobieta nadal ma wpływ na bliskich.

Rodzina zawsze kojarzyła mi się z miłością, wsparciem i ciepłem domowego ogniska, ale skoro nawet Margot stała się kłębkim nerwów, nie mogłam przenosić własnej wizji na obraz terażniejszej sytuacji. Od kilku dni na twarzy królowej dało się ujrzyć jedynie trwogę i maleńką bruzdę na czole. Choć szczerze nie znosiłam tej kobiety, nie potrafiłam cieszyć się z jej nieszczęścia, tym bardziej wtedy, gdy widziałam, jak jej własna córka obgryza paznokcie, snując się po kątach z posepną miną.

*Stephanie musiała być o wiele gorsza od synowej.*

Luke tak bardzo się zdenerwował, że stale biegał od sali do sali, sprawdzając, czy wszystko znajduje się na swoim miejscu. Już kilkakrotnie prosił kucharzy, by przygotowali wystawną kolację i rozkazywał służącym, aby zrobili generalne porządki, mimo że każde pomieszczenie było w nienagannym stanie, podłoga zawsze była wypastowana na błysk, a meble lśniły, jakby były nowe. Zaczęłam się zastanawiać, czy chłopak nie przesadza, ale ponieważ po raz pierwszy w życiu widziałam go

w szale, który objawiał się manią czystości, zostawiałam wszelkie komentarze dla siebie.

– Trzeba się przygotować. Musimy wszystko ustalić, musimy...

– Luke – przerwałam chłopakowi po tym, jak po raz kolejny wpadł w popłoch, gdy ujrzał, że kwiaty w doniczce przy wejściu do jego pokoju są lekko oklapnięte. – Oddychaj.

Pchnęłam go do sypialni i zamknęłam za nami drzwi. Podprowadziłam go do łóżka i zmusiłam, by usiadł na brzegu, po czym ułożyłam dłonie na jego ramionach i zaczęłam je delikatnie masować, aby się rozluźnił.

– To będzie rzeź – jęknął żałośnie. – Nie dość, że Laura ma nieślubne dziecko, to teraz jeszcze...

– Żenisz się z zagranicznym plebsem – dokończyłam.

Zerwał się z miejsca i stanął na baczność, patrząc na mnie rozeźlonym wzrokiem. Pod jego dolnymi powiekami pojawiły się niewielkie zmarszczki, które uwydatniały się w chwilach, gdy czuł się zmęczony i bezradny. Jego natarczywe spojrzenie nie pozwalało mi patrzeć nigdzie indziej, tylko w jego niebieskie tęczaówki.

– Nigdy tak nie mów. Nie jesteś żadnym plebsem, tylko moją narzeczoną i przyszłą królową.

W jego ustach brzmiało to tak nierealnie, jakby to, co kiedyś mnie czeka, było jedynie snem. Nadal nie docierało do mnie, że jestem zaręczona. Nawet pierścionek błyszczący na palcu, nie potrafił mnie przekonać, że to wszystko dzieje się naprawdę.

– Ale twoja babcia...

– Daleko jej do babci. To babsztyl. – Jego pobladła twarz wykrzywiła się w niezadowoleniu. Grymas, który temu towarzyszył, sprawiał wrażenie mieszanek przerażenia i obrzydzenia. – Jest wcieleniem diabła, moja matka przy niej to aniołek.

– Nadal nie ogarniam waszych zasad. Skoro twój dziadek był królem, to dlaczego po jego śmierci Stephanie musiała opuścić tron?

Hemsworth podszedł do szafki, w której trzymał butelki z alkoholem. Chwilę zastanawiał się nad odpowiednim wyborem, by w końcu nalać do dwóch szklanek porcję swojego ulubionego koniaku. Podał mi jedną z nich, opadł na stojący nieopodal fotel i wyciągnął przed siebie długie nogi. Patrzył w dal, rozmyślając nad odpowiedzią, mijały kolejne sekundy, ale nie chciałam go pospieszać. Upiłam łyk, krzywiąc się z niesmakiem, jednak chcąc jakoś przetrwać zaistniałą sytuację, sięgnęłam po kolejną dawkę.

– Dziadek był prawowitym królem, Stephanie została jego żoną na krótko przed koronacją. Pochodziła z bogatego szlacheckiego rodu, dlatego nikt nie sprzeciwiał się ich małżeństwu.

– Czy to było małżeństwo... no wiesz... – Szukałam w głowie odpowiednich słów. – Z miłości?

Luke prychnął pod nosem, rozwiewając moje rozważania na temat pięknej romantycznej relacji. Opróżnił swoją szklankę i ponownie sięgnął po butelkę. Cieszyłam się, że jeszcze nie wyjął papierosów. Ostatnio udało mu się ograniczyć palenie i miałam nadzieję, że ten niezdrowy nawyk kiedyś całkowicie mu przejdzie.

– Ich ślub był tylko biznesem, trochę jak w średniowieczu. Dziadek nie miał z nią zbyt wesołego życia, męczył się, ale starał się tego nie pokazywać. Był silny dla swoich dzieci i udawał, że wszystko gra, gdy tak naprawdę przeżywał piekło. Nigdy na nic nie chorował, był okazem zdrowia, ale ta kobieta go zniszczyła i doprowadziła do upadku. Wykończyła go. Steph jest potworem, jest tysiąc razy gorsza niż Margot.

Nie potrafiłam sobie tego wyobrazić. Aktualna królowa była mistrzynią intryg i pomiatania innymi ludźmi, ale skoro chłopak twierdził, że jej działania są niczym w porównaniu z tym, co robiła jej teściowa, to mogłam się tylko domyślać, jak złym człowiekiem jest seniorka rodu. Moje zdenerwowanie wchodziło na coraz wyższy poziom. Utwierdzałam się w przekonaniu, że nie chcę poznać tej kobiety, ale nie mogłam na to nic poradzić.

To nasze zaręczyny przyciągnęły jej uwagę i zachęciły ją do wycieczki do Londynu. Po części byłam odpowiedzialna za to, co miało się wydarzyć.

– Po śmierci dziadka nie mogła zostać na tronie, bo w jej żyłach nie płynie królewska krew, dlatego koronę przejął mój ojciec. To taka sama sytuacja jak z moimi rodzicami. Kiedyś Margot będzie musiała ustąpić swojej synowej, czyli w tym przypadku tobie.

Podeszłam do szafki, przy której niedawno krzątał się Hemsworth. Mówił o mojej przyszłej pozycji z taką swobodą, jakby prognozował pogodę, a na samą myśl o tym, co mnie czeka, coś stawało mi w gardle.

Przesunęłam wzrokiem po kilku butelkach z nieznanymi mi nazwami trunków i wybrałam jeden o jasnobrązowej barwie. Sięgnęłam po wysoką lampkę, mając gdzieś, że nie pasuje ona do charakteru trzymanego w dłoni alkoholu. Potrzebowałam dużej ilości procentów. Wiedziałam, że na trzeźwo nie przebrnę przez wszystko, co zostało dla mnie przygotowane. Coraz częściej potrafiłam zrozumieć ciągotki Luke'a, który tankował, żeby poradzić sobie z codziennością.

– Vivian, co ty robisz? – spytał, gdy jednym haustem wlałam w siebie całą zawartość szkła.

– Testuję pojemność kieliszków.

Usłyszałam za plecami cichy śmiech. Z jednej strony cieszyłam się, że jakimś sposobem udało mi się go rozweselić, ale to wcale nie znaczyło, że będzie dobrze. Byłam świadoma, że jego babcia nie przyjedzie na pogaduchy i rozmowy o ciastach weselnych. Hemsworthowie, chociaż znali ją całe życie, nie umieli się z nią porozumieć ani stworzyć zdrowej relacji, więc jaka była szansa, że ja dam sobie radę w starciu z doświadczonym tyranem?

Zacisnęłam palce na nóżce kieliszka, zapominając, że w każdej chwili mogę go pokruszyć. Moje serce zaczęło łomotać jeszcze mocniej niż dotychczas, a w gardle zaschło, jakby od co najmniej kilku godzin nie miało kontaktu z żadnym płynem.



Odwrociłam się w stronę blondyna, patrząc na niego złękionym spojrzeniem. Miałam nadzieję, że powie coś, co mnie uspokoi i doda otuchy, ale tak się nie stało. Wiedział, że każde słowo pocieczenia, które opuściłoby jego usta, byłoby tylko wymuszonym kłamstwem. Nie potrafił opanować własnych emocji, a co dopiero czyichś.

– Trzeba zacisnąć zęby i jakoś przebrnąć przez jej wizytę. Nie lubi londyńskiego powietrza, więc myślę, że nie zabawi tutaj dłużej niż kilka dni.

– Boję się – powiedziałam szczerze.

– Ja też, Vivi. Ale nie mamy na to wpływu. Przerabiałem to kilkadziesiąt razy i jeszcze jakoś żyję. Ponarzeka, skrytykuje wszystko, co pojawi się w zasięgu jej wzroku, będzie chciała wbić nam do głowy, że jesteśmy bezwartościowym gównem i sobie pojedzie.

Starał się mówić ze spokojem, ale drzenie jego strun głosowych zdradzało, że denerwuje się równie mocno jak ja. Nawet krążący w żyłach alkohol nie był w stanie odgonić lęku, który mną zawładnął.

– A my? – spytałam po chwili.

Luke odstawił pustą szklankę na stolik i złączył dłonie jak do modlitwy. Utkwił wzrok w ścianie, po czym wciągnął ze świątem powietrze, układając w głowie to, co chciał powiedzieć.

– A my zatrudnimy dobrego psychiatrę i po jakimś miesiącu nasze nerwy pozwolą nam na powrót do pozornie normalnego życia.

## ROZDZIAŁ 2

Stałam przy oknie, przypatrując się temu, co działo się za szybą. W oddali dało się zauważyć bramę wjazdową i kotłujący się za nią tłum dziennikarzy. Od chwili, w której świat dowiedział się o naszych zaręczynach, zainteresowanie mediów wzrosło do przerażających rozmiarów. Początkowo, gdy ludzie zostali poinformowani o nowym statusie związku, wybuchł chaos, ale to, co wydarzyło się później, gdy umieszczona w prasie plotka okazała się prawdą, przerosło nasze oczekiwania. Ja i Luke nie chcieliśmy, żeby portale dorabiały sobie wymyślone historyjki, dlatego postanowiliśmy, że wystosujemy oficjalne oświadczenie. Dzień po tym, jak jubiler wydał nas dziennikarzom, zgłosiliśmy się do jednej z gazet i potwierdziliśmy przypuszczenia, rozwiewając jakiegokolwiek wątpliwości. Zaznaczyliśmy, że chcemy prywatności i pragniemy spokoju, by móc bez presji przygotowywać się do wspólnego życia, ale na marne – paparazzich pod pałacem przybywało i nie dało się ich odpędzić.

Nawet moi rodzice okazali się mniejszym problemem. Męczył mnie fakt, że dowiedzieli się o wszystkim z telewizji, ale nie miałam na to wpływu. Zadzwoiłam do nich i opowiedziałam o każdym szczególe, spodziewając się, że będą chcieli wpłynąć na zmianę mojej decyzji, ale tak się nie stało. Mama promieniała z radości, a tata, chociaż wiedziałam, że prędzej czy później przeprowadzi ze mną poważną rozmowę na temat Luke'a, też wydawał się szczęśliwy. Oczywiście zapowiedzieli swój przyjazd do Londynu, by ustalić szczegóły, ale bardziej obawiałam się tego, że w czasie ich wizyty będę zmuszona poznać ich z królewską parą, a to nie zwiastowało niczego dobrego.

– Stresujesz się?

Spojrzałam przez ramię na wchodzącego do pokoju księcia. Podszedł bliżej i stanął obok, opierając dłonie na parapecie. Jego cera była nienaturalnie blada, a oczy błędziły po widoku za oknem. Denerwował się równie mocno co ja. Starał się to ukryć, by dodać mi otuchy, ale nie byłam ślepa – jego wzrok emanował przerażeniem.

– Tak bardzo, że gdybym była w ciąży, to pewnie bym teraz urodziła.

Chłopak obrócił gwałtownie głowę, a jego źrenice się rozszerzyły.

– Cięża?

Miałam wrażenie, że jego głos podniósł się o oktawę.

– Jaka cięża?

– Spokojnie. – Pokręciłam głową, gdy w mój umysł na krótką chwilę wdarło się rozbawienie. – Zaczynasz panikować.

– Więc mnie nie strasz. Gdyby się okazało, że oczekujesz dziecka, to byłby nasz koniec. Stephanie i tak zrówna nas z ziemią. I nie jestem gotowy na takie rzeczy, nie chcę dzieci.

Odsunęłam się od parapetu, robiąc krok w tył. Zmarszczyłam brwi, przyglądając się Hemsworthowi z nutką zaniepokojenia. Rozumiałam, że boi się wizyty zapowiedzianego gościa i przez to nie myśli racjonalnie, ale powiedział to tak dobitnie, że trudno było mi obarczyć winą jego nerwy.

– Jak to nie chcesz dzieci?

– Po prostu. Nie nadają się do tego – odpowiedział, wzruszając niedbale ramionami. – Ale niestety moim obowiązkiem jest dostarczenie kolejnego następcy tronu, więc kiedyś coś wyprodukujemy.

Wybałuszyłam oczy i zdawało mi się, że za chwilę wyjdą mi z orbit. Wgapiałam się w pobladłą twarz Luke’a, czekając, aż się roześmieje i powie, że tylko żartuje, ale chyba się na to nie zpowiadało. Jego słowa o potencjalnych dzieciach nie były bez-

sensowną pogadanką na rozluźnienie sytuacji, on był całkowicie poważny.

Dopiero teraz dotarło do mnie, że nigdy wcześniej nie przeprowadziliśmy rozmowy o naszych planach na przyszłość i o tym, jak widzimy wspólne życie. Nie porozmawialiśmy o podstawowych sprawach, a zamiast tego rzuciliśmy się na głęboką wodę, dryfując na fali ekscytacji i miłości.

– Wiesz co? Nie mówmy o tym, to nie jest najlepsza pora.

Machnęłam ręką, ucinając temat. Napięcie spowodowane przyjazdem matki króla nie sprzyjało poważnym decyzjom i planowaniu przyszłości, na to mieliśmy jeszcze czas. Nie chciałam się sprzeczać, nie teraz, gdy moją głowę zaprzętały myśli, by jakoś przetrwać następne doby.

Widząc wjeżdżający na podjazd samochód, wstrzymałam oddech. Moje serce przyspieszyło tempo bicia, a ręce niebezpiecznie zadrżały. Zaciśnęłam zęby, modląc się, bym nie wyglądała jak mała, złękciona dziewczynka, chociaż doskonale wiedziałam, że nawet najlepszą grą aktorską nie potrafiłabym zatuszować tego, co działo się w moim organizmie. Chwycałam dłoń blondyna, zaciskając na niej palce.

Musnął delikatnie moje czoło i pociągnął na korytarz, gdzie przystanęliśmy przed drzwiami. Razem z nami zebrali się pozostali członkowie rodziny. Max uśmiechał się od ucha do ucha, wysilając się, by wyglądać wiarygodnie, natomiast Laura stała skulona, nawet nie udając, że cieszy ją spotkanie z babcią. Zerknęłam w bok i zauważyłam, że król Edward przestępuje z nogi na nogę, ani trochę nie przypominając swoim zachowaniem władcy. Margot patrzyła przed siebie, w ogóle nie mrugając. Przyjrzałam się jej odrobinę dłużej, chcąc się upewnić, że nic mi się nie przywidziało, ale kobieta naprawdę nie poruszała oczami, co wyglądało wręcz upiornie.

Wzdrygnęłam się, gdy do moich uszu dotarło skrzypnięcie drzwi. Wyprostowałam się i wzięłam głęboki wdech, próbując

uspokoić rozkołatane serce. Przełknęłam ślinę, dostrzegając kamerdynera, a tuż za nim dostojną kobietę po siedemdziesiątce. Kroczyła pewnym krokiem, unosząc wysoko brodę. Biło od niej opanowanie, a jasnoniebieskie oczy przewiercały na wskroś każdy milimetr otoczenia.

Król wyszedł przed szereg. Pochylił głowę, po czym uściśnął rodzicielkę, która otoczyła syna ramionami niczym oślizgłymi mackami. Zdawało mi się, że każdy, kto wpadnie w jej sidła, już się z nich nie wyplącze.

– Witaj, matko – powiedział Edward, odsuwając się. – Jak ci minęła podróż? Mam nadzieję, że droga przebiegła spokojnie.

– Mogło być lepiej – mruknęła, zbywając machnięciem dłoni chłopaka, który stanął przy niej, donosząc kolejne bagaże. – Nie tutaj, chłopcze. Walizki zanoszą się do sypialni.

Jej pomarszczona, lecz starannie wypielegnowana dłoń powędrowała do siwych włosów upiętych w kok z tyłu głowy. Westchnęła przeciągle, kręcąc głowę z niezadowolaniem. Wreszcie rozłożyła ramiona, dając wszystkim do zrozumienia, że czeka na kolejne powitania. Maximilian natychmiast zerwał się z miejsca i przycisnął się do niej.

– Babciu, tak dawno cię tutaj nie było.

– Mam nadzieję, że w tym czasie podszkoliłeś się z historii. Ostatnim razem przyłapałam cię na ogromnej niewiedzy. Nie godzi się, by książę nie znał dziejów własnego kraju – zrugła go.

– Oczywiście. Spędziłem przy książkach wiele długich godzin. Wstydzę się, że tak późno dotarła do mnie powaga mojego pochodzenia.

Najmłodszy Hemsworth odsunął się na bok, a jego twarz wykrzywiła się w taki sposób, jakby właśnie zjadł plasterki cytryny. Wyglądał jak człowiek, który został zesłany do pracy w kamieniołomach. Satysfakcjonująca, wyuczona formułka, którą wypowiedział, by zadowolić kobietę, brzmiała jak tekst scenariusza.

– Mam nadzieję, że nie uganasz się za dziewczynami? Zobacz, co się stało z twoim rodzeństwem. Lepiej poczekać, aż znajdzie się odpowiednia kandydatka, zamiast brać co popadnie.

– Nie, babciu. Moją głowę zaprzęta jedynie edukacja.

Jego nienaturalnie szeroki uśmiech kontrastował z oczami, które zdawały się wołać o pomoc, ale Stephanie wyglądała na pozornie zadowoloną, więc chłopak odsunął się jeszcze dalej, by krewna przeniosła swoją uwagę na kogoś innego.

– Laura, dziecko. – Stephanie wskazała ręką przestraszoną dziewczynę. – Patrząc na ciebie i nie mogę uwarzyć w to, co widzę. Co się z tobą stało? Nieślubny bękart zepsuł nie tylko twoją reputację, ale także figurę.

Jak na zawołanie zlustrowałam sylwetkę siostry Luke’a. Nie zauważyłam, by coś drastycznie zmieniło się w jej ciele. Brzuch po ciąży nadal trochę odstawał, ale nie było to aż tak widoczne, może jedynie piersi, które zwiększyły swój rozmiar, przyciągały uwagę. Wyglądała dobrze, zdecydowanie lepiej niż większość matek w tak krótkim czasie po urodzeniu dziecka.

Ale księżniczka nie odezwała się nawet słowem. Nie stanęła w swojej obronie ani nie przytaknęła. Najwidoczniej uznała, że cokolwiek powie i tak zostanie to źle odebrane.

– Przypomnisz mi, moja droga, jak ma na imię twój syn?

– Christian – wyduśliła Laura.

– Ach, tak. Piękne, dostojne imię – skomentowała staruszka. – Widziałam zdjęcia. Na szczęście nie jest brzydkim dzieckiem. I tak już wystarczająco splamiłaś nasz honor, więc szczęście w nieszczęściu, że masz ładnego potomka. A ten twój... – Zawałała się i przytknęła palce do ust, szukając odpowiedniego słowa. – Partner? Tak, nazwijmy go partnerem. Czym się zajmuje?

Nie opuszczało mnie wrażenie, że wszyscy znajdujemy się na przesłuchaniu. Tylko zamiast komisariatu, oddzielnego pokoju ze stolikiem i policjantów, mieliśmy połączane ramy obrazów,

drogie dywany sprowadzone z Włoch i podstarzałą smoczyce, która najchętniej spaliłaby nas żywcem, zionąc w nas ogniem.

– Kończy psychologię.

Laura opuściła ramiona wzdłuż ciała. Była bezradna na docinki, ale przyjmowała je z godnością.

– Będzie z niego świetny fachowiec, skoro zmanipulował cię do tego stopnia, by cię zapłodnić i zapewnić sobie przyszłość.

Stephanie pokręciła głową z udawanym zachwytem, po czym jej wzrok spoczął na synowej. Gdyby spojrzenie mogło zabijać, lodowate tęczęwki kobiety już dawno ukatrupiłyby tę młodszą.

– Margot. Rozumiem, że nie przywitasz teściowej?

Uniosła brwi, patrząc na blondynkę z czystą pogardą. Matka Luke'a natychmiast skinęła głową, ale zrobiła to tak nieudolnie, jakby robiła to po raz pierwszy w życiu. Utkwiła oczy w palcach dłoni, które złączyła przed sobą, chcąc ukryć ich drżenie.

– Najmocniej przepraszam, wasza wysokość – odezwała się cichym głosem. W tym momencie ani trochę nie przypominała osoby, którą była zazwyczaj. – Źle się czuję, chyba powinnam się położyć.

– Całe życie tylko narzekasz. – Matka króla przewróciła teatralnie oczami. – Ból głowy, ból szyi, ból serca, zawsze coś. Skoro jesteś taka chorowita, może nie powinnaś w ogóle wychodzić z łóżka? Że też mój pocziwy syn wziął sobie za żonę taką bidulkę. Ale cóż, zawsze miał zbyt dobre serce i chętnie udzielał się charytatywnie.

Ton jej głosu był przesycony sarkazmem. Mówiła do synowej z takim jadem, jakby była jej największym wrogiem. Nie miałam pojęcia, co wydarzyło się między nimi w przeszłości i co sprawiło, że Margot nie uzyskała od teściowej aprobaty, ale chyba wolałam się w to nie zagłębiać. Po części sprawiało mi to przyjemność. Może byłam w tej chwili wredna, ale słuchanie, jak na królową spływają tak niepochlebne słowa, przez co może

zasmakować, jak czułam się przez nią na co dzień, było cholernie satysfakcjonujące.

– Lucas, mój najukochańszy, przyszłość tego narodu. – Staruszka podeszła bliżej, witając kolejnego wnuka. – Przyszłość, która zniszczy wieloletnią tradycję i pograży naszą rodzinę.

Luke uśmiechnął się półgębkiem, pochylając nisko głowę. Tak samo jak siostra, nie odzywał się. Przechodzili przez to wiele razy, być może to była ich taktyka, by jakoś przetrwać słowa krytyki. Może właśnie cisza i pozwolenie jej się wygadać były najlepszą metodą na przeżycie.

– Czy odwiedziłeś już wszystkie burdele w tym mieście? – spytała go babcia, przekrzywiając lekko głowę.

– Prawie – wyrzucił z siebie, zanim zdążył ugryźć się w język.

Wybałuszyłam oczy, lecz równie szybko zgañam się za to w myślach i ponownie przybrałam neutralną minę. Niezauważalnie przybliżyłam się do Luke'a i musnęłam ręką jego nadgarstek, by choć trochę pokazać mu swoje wsparcie. Chłopak wciągnął mocno powietrze nosem, poruszając szczękami. Mimo strachu i niechęci zaczęła w nim wzbierać złość, wyczułam to.

– Widzę, że nadal trzymają się ciebie żarty, młody człowieku. Choć może to wcale nie jest takie dziwne, skoro sam jesteś dla naszej społeczności jednym wielkim żartem.

Modliłam się w myślach, by matka króla już sobie odpuściła i poszła odpocząć po podróży, ale mimo sędziwego wieku nie wyglądała na człowieka, który potrzebuje chwili wytchnienia. Przez moją głowę przemknęło, że karmi się strachem innych, ale natychmiast odrzuciłam od siebie głupie domysły, bojąc się, że kobieta może przejrzeć moje myśli.

– A oto i ona, Vivian Jones.

Słyszając swoje imię, zastygłam w bezruchu. Przestałam oddychać, jakbym podświadomie się obawiała, że nabranie powietrza zezłości Stephanie. Skłoniłam się nisko, nie chcąc jej podpaść już na starcie, ale ona i tak już miała o mnie wyrobione zdanie. Na



jej twarz wkraść się podejrzany uśmiech. Nie byłam pewna, czy jest szczerzy. Coś mówiło mi, że to tylko gra, którą ostatecznie przegram.

– Z chęcią poznam wybrankę mojego wnuka. Nie mogę się doczekać, aż dowiem się, jak tak ambitna, piękna dziewczyna skradła serce największego bawidamka w rodzinie.

– Babciu. – Książę w końcu zmusił się do wydania z siebie głosu. Podjął próbę ratowania mnie z opresji. – Może usiądziesz i odpocznesz? Na pewno masz ochotę na herbatę z miodem.

– Tak, to świetny pomysł. – Klasnęła w dłonie. – Niech służąca przyniesie ją do salonu. Nie mówię o tobie, Vivian. Ty już tutaj nie usługujesz. Chyba... – Zaśmiała się, jakby właśnie opowiedziała świetny żart.

Odwróciła się na pięcie i zaczęła kierować w stronę królewskich apartamentów. Zdziwiło mnie, że tak szybko przystała na propozycję Hemswortha. Byłam pewna, że go zbeszta i odmówi.

Patrząc na odchodzącą Steph, wreszcie wypuściłam całe powietrze. Spodziewałam się czegoś gorszego, a ostatecznie nie wyszło aż tak źle. Ponarzekła, skrytykowała, pokazała swoją wyższość, ubierając wypowiedzi w przykre słowa, i to by było na tyle.

Przetarłam drżącą dłonią rozpalone policzki, upewniając się, że jeszcze żyję, a to wszystko, co przed chwilą się wydarzyło, nie było tylko snem.

– Zaraz dostanę zawału – szepnęłam.

Max przykucnął i przymknął powieki. Wyglądał na wykończonego psychicznie. Kilkanaście minut w towarzystwie babci sprawiło, że z jego twarzy odpłynęła cała krew.

– Szkoda, że nie ona – mruknął pod nosem.

Edward posłał mu karcące spojrzenie, ale i on wyglądał na zmęczonego obecnością matki. Otoczył żonę ramieniem i ruszył w prawe odnóżę korytarza, gdzie znajdował się jego gabinet.

Przesunęłam oczami po otaczających mnie ludziach, ostatecznie zatrzymując się na oddalającej się sylwetce Stephanie. Kobie-

ta jakby wyczuwając mój wzrok, zerknęła przez ramię i posłała mi kolejny podejrzany uśmiezek.

– Vivian, dołącz do mnie – zawołała.

Złapałam Luke'a za rękę i nieświadomie wbiłam w nią paznokcie. Syknął z bólu, ale w tej chwili nie myślałam trzeźwo. W moich uszach zaszumiło, a każdy centymetr ciała pokrył się gęsią skórką.

– Co mam robić? – Zadrżałam. – Nie mogę, nie dam rady, ja...

– Vivi, oddechaj. Przepraszam, nie przewidziałem tego, ale musisz do niej iść, bo inaczej się zezłości.

– Rzucasz mnie na pożarcie? – Wzmocniłam uścisk na jego ręce.

– Wynagrodzę ci to. Błagam, Viv.

Pokiwałam energicznie głową, próbując wykonać kilka wdechów. Ruszyłam przed siebie na miękkich nogach. Każdy wykonywany krok sprawiał mi ogromną trudność i gdyby nie to, że w moich żyłach buzowała adrenalina, pewnie już bym zemdlała.

Przekroczyłam próg salonu, zdając sobie sprawę, że zostałam zupełnie sama, zdana jedynie na siebie. Chciałam krzyknąć, wołać o pomoc, albo najlepiej uciec, ale zaraz po moim przyjsciu drzwi zostały zamknięte. Zatrzęsłam się, nie kontrolując odruchów własnego ciała. Stephanie stała nie dalej niż pół metra ode mnie, przyglądając mi się z uwagą.

– Wyglądasz, jakbyś miała zasłabnąć – skwitowała. – Pozwól, że usiądę, ale ty... skoro miałaś wystarczająco siły, by zdobyć łóżkowymi zdolnościami pierścionek zaręczynowy, to będziesz też miała siłę postać.

– Ja nie...

Nie było mi dane dokończyć. Kobieta uniosła dłoń i chwilę później spotkała się ona z moim rozgrzanym policzkiem. Natychmiast przycisnęłam palce do piekącego miejsca, nie mogąc uwierzyć, że mnie spoliczkowała. Rozchyliłam mimowolnie usta.

– Nikt cię nie nauczył, że nie należy przerywać, gdy mówi ktoś starszy?